

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci serdecznie za starania w sprawie Leicha, do którego napisał także Raczyński (7 Armitage Rd., N.W.11). Zawsze powtarzam, że jestem największym idiotą, jakiego wydała ludzkość, bo zawsze się wściekałem, że gdy piszę II nie wiadomo, czy to znaczy dwójka rzymska czy jedenastka arabska, a tu taki prosty sposób. To jak z goleniem: takie proste, a mnie nigdy nie przyszło do głowy. Wszystko przychodzi u mnie o dwadzieścia lat za późno. Miałem rozmowę z Jarosławem, ale nie mów o tym nikomu ze względu na niego, nie na mnie, tu nikt o tym spotkaniu nie wie. Był bardzo miły, chory, leżał w łóżku, przyjechał z Kornijczukiem na rozmowy z kwakrami w sprawie pokoju. Kiedy wszedłem do pokoju, przywitałem się z nim po tutejszemu, wtedy zawołał: „Cóż to, nie podajesz mi już ręki”. Mam wrażenie, że jego złym duchem są nienasycone ambicje Hani. Rysia wyszła z ciężkiego procesu obronną ręką, bo okazało się, że Emil Emil Breiter od 1921 r. prowadził praktykę adwokacką; podejmował się obrony w procesach politycznych członków KPP, Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce, PPS; występował m.in. w 1933 w procesie kobryńskim. W 1935 r. został odznaczony Srebrnym Wawrzynem PAL za „kult słowa w zawodzie adwokackim” bronił kiedyś Bieruta. Jest już na wolności. Dziękuję za wiersze, myślę, że Nowakowski bardzo się ucieszy, ale poprawiłem „plondrować” na „plądrować”, bo by to wziął za aluzję, że nie pisze ortograficznie. Zrobiło mi się słabo po przeczytaniu tego „plondrować”, a po przeczytaniu „kolenda” zemdlałem, na szczęście był Muszkowski i zaraz mnie ocucono. Nie mów o tym nikomu, zniszcz ten list. Proponowałem Sakowskiemu, by napisał o Czuchnowskim Chodzi o recenzję powieści Czuchnowskiego Tyfus, teraz słowiki.. Egzemplarz dla Ciebie zamówiłem. O Świderskim wiem niewiele, a raczej nic. 34 Tavistocq Rd. jest nam znane, ale nikt sobie nie może przypomnieć, kto to. Nie wiem, co zrobić ze wspomnieniem o Rajchmanie. Zbyszewski W.A. Zbyszewski, Henryk Floyar-Rajchman, „Wiadomości” 1951, nr 38 (286) z 23 września. napisał, ale dość byle jak, a Leszek Jan Lechoń przez wiele miesięcy pracował nad obszernym studium o Rajchmanie (w zapiskach dziennikowych pojawiają się informacje na ten temat od 24 kwietnia do 29 września 1951 r.), które - niedokończone - pozostało w rękopisie, wypełniającym kilka obszernych zeszytów; 7 lipca 1951 r. notował: „Jest to już całe studium o Piłsudskim i jeśli mam je zawrzeć w tym wspomnieniu, nie będzie to rzecz o Henryku - tylko o piłsudczykach i «żołnierzu Piłsudskiego»”, a 22 lipca pisał: „[...] tak mi się ten artykuł potwornie wydłużył. W każdym razie trzeba go będzie rozpocząć od wyjaśnienia, dlaczego tyle pisze się o człowieku, który nie był żadną znakomitością i którego największe zalety znane były tylko najbliższymi. A potem może to być już właśnie życiorys «człowieka nieznanego», dowód, ile można napisać o człowieku, który nie dokonał nadzwyczajnych czynów, ile dramatów jest w samych walkach, usiłowaniach, ile piękna w samej moralnej postawie takich jak Rajchman ludzi. Poza tym myślę, że udało mi się znaleźć w tym, co napisałem przez ostatnie dwa dni, formułę na «l'insolence i honor» i powiedzieć niebanalne rzeczy o tradycji szlacheckiej i o polskości polskich Żydów” (J. Lechoń, Dziennik, t. 2, dz. cyt., s. 178, 192). Później bardzo negatywnie odebrał wspomnienie W.A. Zbyszewskiego o Rajchmanie (zob. przyp. 9 do niniejszego listu), pisał do Grydzewskiego 28 września 1951 r. w tonie pełnym wyrzutów: „To wspomnienie to ciężka krzywda i niesprawiedliwość! Przecież mogłeś mi ufać, że przysyłę swoją rzecz - ale to jest w i e l k i e s t u d i u m [w oryginale podkreślone dwukrotnie - B.D.] o całej epoce i całym pokoleniu, którego nie pisze się na kolanie [...]. Zbyszewski jak Boy myśli, że plotka i dowcip - to «człowiek żywy» i «Francja»” (M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, t. 1, dz. cyt., s. 453). nie przysyła. Najstraszniejszy człowiek jest Wittlin, który nie odesłał przepisanej wzmianki o przekładach jego Soli ziemi Józef Wittlin w liście do Grydzewskiego na temat tej noty pisał 21 marca 1951 r.: „Do notatki o Soli ziemi możesz jeszcze łaskawie dodać, że pisała o niej tutaj w «New York Herald Tribune» śp. Sigrid Undset i w ogóle powieść była szczególnie gorąco przyjęta przez sfery katolickie. Pisał o niej z entuzjazmem L. Barjon w paryskim miesięczniku jezuitów «Etudes». Myślę, że z tą notatką może lepiej poczekać, aż przysyłę własny artykuł”. 25 lipca 1951 r. Wittlin pisał: „chciałem przysłać Ci rękopis do «Wiadomości», co mam nadzieję uczynić w najbliższych dwóch tygodniach, przed wyjazdem na dwutygodniowy «urlop». Już mi obiecywanie się sprzykrzyło - chciałem Ci zrobić niespodziankę. Żeby choć częściowo zachować jej charakter - nawet Ci nie podaję tytułu tego, co dla Ciebie piszę. Dopiero razem z rękopisem prześlę Ci notatkę o Soli ziemi, którą poprawiłem i uzupełniłem” (J. Wittlin, Listy do redaktorów „Wiadomości”, oprac. J. Olejniczak, Toruń 2014, s. 84-86). Józef Wittlin opublikował esej Novi Eboraci, „Wiadomości” 1951, nr 44 (292) z 4 listopada.. Przez trzy miesiące. A prosił, aby umieścić.

Ściskam Was serdecznie.